

Prof. dr hab. Ireneusz Ziemiński
Instytut Filozofii Uniwersytetu Szczecińskiego
Ul. Krakowska 69
71-017 Szczecin
e-mail: Ireneusz.Ziemiński@univ.szczecin.pl

Szczecin, 7.12.2015 r.

Recenzja rozprawy doktorskiej Pana Magistra Marka Pawłowskiego *Pojęcie tożsamości osobowej w filozofii analitycznej. Stanowisko animalizmu Erica Olsona a kwestia odpowiedzialności moralnej*, napisanej pod kierunkiem dra hab. prof. USz Mirosława Rutkowskiego, Szczecin 2015, ss.212.

I. Główne problemy i ocena rozprawy. Zgodnie z deklaracją Autora (s.5-6), przedłożona przez niego rozprawa doktorska jest nie tylko rekonstrukcją jednego ze stanowisk animalistycznych w kwestii tożsamości osobowej, lecz także próbą wykazania, że animalizm jest najbardziej zasadną odpowiedzią na pytanie, kim jesteśmy (a przynajmniej stanowiskiem narażonym na najmniejsze trudności). Dodatkowym zamiarem pana mgra Marka Pawłowskiego jest – jak wskazuje podtytuł rozprawy – wykroczenie poza wąskie i często bardzo techniczne spory dotyczące problemu tożsamości osobowej, Doktorant chce bowiem zbadać implikacje poszczególnych rozwiązań kwestii tożsamości osobowej dla zagadnienia odpowiedzialności moralnej; w szczególności chodzi o odpowiedź na pytanie, czy tożsamość osobowa jest konieczna (czy też zbędna) dla odpowiedzialności moralnej (s.12). Tak skonstruowany temat jest nie tylko aktualny na gruncie współczesnych sporów, toczonych na gruncie filozofii analitycznej, jak i poza nią (do sporów na temat tożsamości osobowej włączył się daleki od filozofii analitycznej Robert Spaemann), lecz także ważny z perspektywy życia codziennego czy prawa. Dzięki temu recenzowana rozprawa wpisuje się nie tylko w bardzo ważny i aktualny spór filozoficzny, lecz może mieć także szersze znaczenie prawne, społeczne, antropologiczne i moralne, ukazując niezbędną refleksję filozoficzną nad podstawami wielu aspektów naszego życia; już z tego powodu przedłożoną dysertację należy ocenić pozytywnie.

Ta pozytywna opinia ulega wzmocnieniu w trakcie lektury poszczególnych rozdziałów rozprawy. We *Wprowadzeniu* Autor precyzuje problem badawczy, prezentując zarazem kolejne etapy jego rozwiązania; przedstawione na początku streszczenie poszczególnych rozdziałów jest nieocenioną pomocą dla czytelnika, pozwala bowiem lepiej dostrzec zarówno poznawcze zamiary Autora, jak też pewne niespójności w ich realizacji (o czym niżej). W rozdziale pierwszym, mającym charakter wstępny (*Tożsamość osobowa – nowożytność a współczesność*), mgr Pawłowski rekonstruuje historyczne źródła problemu tożsamości oso-

bowej (stanowisko Locke'a i zarzuty wobec niego formułowane) oraz znaczenie problemu tożsamości osobowej dla zagadnień moralnych. Rozdział drugi (*Animalizm Erica T. Olsona*) poświęcony jest rekonstrukcji stanowiska najbardziej znanego obecnie obrońcy animalizmu Erica Olsona, utożsamiającego ludzką osobę z biologicznym organizmem, należącym do gatunku *homo sapiens*. W omówieniu animalizmu Autor nie poprzestaje tylko na zreferowaniu poglądów badanego filozofa, lecz stara się także odpowiedzieć na podstawowe zarzuty formułowane przeciwko analizowanej teorii. W rozdziale trzecim rozprawy (*Tożsamość narratywna*) mgr Pawłowski rozważa związek między narratywizmem i animalizmem (na przykładzie koncepcji Davida DeGrazii), starając się odnieść oba stanowiska do kwestii odpowiedzialności moralnej. Wreszcie w rozdziale czwartym, mającym charakter podsumowujący całość wywodów (*Tożsamość osobowa i jej znaczenie dla odpowiedzialności*), Doktorant stara się pokazać, na czym polega fenomen odpowiedzialności moralnej (korzystając także ze znanych rozważań Romana Ingardena); analiza ta ma służyć odpowiedzi na pytanie, czy odpowiedzialność moralna zakłada tożsamość osobową. W *Zakończeniu* Autor zbiera wyniki uzyskane w rozprawie, raz jeszcze starając się uwypuklić główną tezę, iż tożsamość osoby nie jest koniecznym warunkiem (założeniem) odpowiedzialności moralnej (a przynajmniej, że nie do tej pory wykazano, iż taki konieczny związek między nimi zachodzi).

Należy podkreślić, że mgr Pawłowski dosyć przekonująco broni stanowiska Olsona, odwołując się do dwu głównych argumentów, przytaczanych na rzecz animalizmu – argumentu z myślącego zwierzęcia oraz argumentu z bycia płodem. Nie ma też wątpliwości (czego jednak Marek Pawłowski w swojej rozprawie nie rozwija a jedynie sygnalizuje między wierszami), że stanowisko animalizmu jest bardziej efektywne (zwłaszcza od różnych wersji personalizmu) w takich drażliwych kwestiach, jak obrona prawa do życia w przypadku płodu (a nawet zarodka) czy ludzi znajdujących się w przetrwałym stanie wegetatywnym. Wprawdzie, paradoksalnie, to raczej zwolennicy różnych odmian personalizmu domagają się absolutnego zakazu aborcji i eutanazji, odwołując się do pojęcia osoby jako bytu obdarzonego szczególną godnością, w rzeczywistości jednak można podać przekonujące argumenty, że ani płód, ani człowiek w przetrwałym stanie wegetatywnym osobami nie są, nie mają bowiem zdolności myślenia, podejmowania wolnych decyzji a najprawdopodobniej także – świadomości, czyli podstawowych atrybutów bytu osobowego. Powołanie się zatem na prawo do życia, wynikające ze szczególnej godności przysługującej osobom, jest w takich wypadkach mało skuteczne; skoro bowiem istoty te (płody, ludzie w przetrwałym stanie wegetatywnym) nie są osobami a tylko osobom przysługuje bezwzględne prawo do życia, to można (w przytoczonych wyżej przypadkach) rozważać prawo do aborcji czy eutanazji. Taki wniosek jed-

nak personalistów z pewnością nie zadowolili; jeśli zatem chcą oni bronić prawa do życia płodu czy ludzi w PSV, to powinni odwoływać się raczej do stanowiska animalistycznego, które upatruje w człowieku żyjącego organizmu; nie ma wszak wątpliwości, że zarówno płód, jak i człowiek w PSV są żyjącymi organizmami, należącymi do określonego gatunku biologicznego. Niezależnie jednak od możliwości wykorzystania stanowiska Olsona w szczegółowych kwestiach moralnych czy prawnych, należy zauważyć, że sam pomysł mgra Pawłowskiego, aby właśnie stanowisko animalizmu zbadać pod kątem odpowiedzialności moralnej (czego sam Olson, na ile mi wiadomo, nie robił) jest godne podkreślenia. Wprawdzie czytelnik mógłby sobie życzyć, aby Doktorant odważniej włączył się w dyskusję nad referowanymi stanowiskami, być może także, aby nie tylko bronił stanowiska Olsona, lecz także podjął z nim dyskusję, rozważając chociażby słuszność tezy, iż metafizyczne i etyczne kwestie tożsamości są zupełnie odrębnymi zagadnieniami (s.93), to jednak wskazany brak nie umniejsza zasygnalizowanej wyżej pozytywnej oceny recenzowanej rozprawy. Nie ma bowiem wątpliwości, że zarówno waga tematu, jak też dosyć konsekwentnie przeprowadzony wywód pozwala uznać, że rozprawa mgra Pawłowskiego świadczy o rzetelności badawczej Autora.

2. Usterki formalne i problemy do dyskusji. Pomimo pozytywnej oceny przedłożonej rozprawy, należałoby – celem jej udoskonalenia przed ewentualną publikacją czy to w całości, czy we fragmentach – zastanowić się nad wprowadzeniem pewnych korekt, zarówno formalnych, jak też merytorycznych. Przede wszystkim należy zauważyć, że zarówno tytuł, jak i podtytuł rozprawy mogą być mylące, zapowiadając znacznie bardziej obszerny zakres badań, niż ten, który został faktycznie podjęty. Pierwsza kwestia dotyczy problemu tożsamości osobowej w filozofii analitycznej; tytuł ten wymagałby przynajmniej krótkiego wyjaśnienia (na przykład we *Wprowadzeniu* lub w krótkim *Aneksie*), jak Autor rozumie filozofię analityczną. Z tekstu rozprawy można wnosić, że chodzi o współczesną filozofię anglosaską, gdzie temat tożsamości osobowej jest dyskutowany bardzo szeroko i na bardzo wysokim poziomie technicznym; niestety, mgr Pawłowski nie podał choćby przybliżonego określenia filozofii analitycznej. Tymczasem pojęcie filozofii analitycznej jest notorycznie wieloznaczne, można nim bowiem objąć nie tylko filozofię anglosaską, lecz także tradycję brentanowską lub meinoniańską a nawet fenomenologię (o średniowiecznej i nowożytnej scholastyce nie wspominając); do tych nurtów jednak Autor nie nawiązał. Nawet jednak ograniczając swoje rozważania do – w przybliżeniu – współczesnej anglosaskiej filozofii analitycznej, Doktorant nie ujął jej w całym jej bogactwie, różnorodności i złożoności; jednym z przykładów jest pominięcie w rozprawie głównych przedstawicieli tzw. prostego poglądu (*simple view*). Mam tu na myśli

przede wszystkim substancjalistów, którzy nie chcieli wypowiadać się na temat materialnej czy duchowej natury osoby, poprzestając na uznaniu jej za pewnego typu samodzielny byt (R. M. Chisholm oraz, do pewnego stopnia, J. E. Lowe, który został w rozprawie przywołany tylko jako autor ważnej monografii na temat filozofii Locke'a); podobnie pominięci zostali spirytualiści, upatrujący w osobie bytu czysto duchowego (J. Foster oraz, przynajmniej w niektórych pracach i przy pewnej interpretacji, G. Madell). Mgr Pawłowski pominął też stanowiska dualistyczne, chociażby w wersji bronionej przez Richarda Swinburne'a (tego ostatniego przywołując jedynie z racji – wspólnie z Sydneyem Shoemakerem – wydanego tomu polemik na temat tożsamości osobowej). Nie twierdzę, że obowiązkiem Autora rozprawy doktorskiej jest omawianie wszystkich stanowisk w danej kwestii; z pewnością jednak przedłożona rozprawa byłaby bardziej doniosła, gdyby mgr Pawłowski w krótkich słowach przedstawił typologię stanowisk w kwestii tożsamości osobowej, powstałych i dyskutowanych na gruncie anglosaskiej filozofii analitycznej. Ostatecznie bowiem dopiero na takim szerszym tle stanowisko animalizmu (skądinąd także wewnętrznie zróżnicowane) mogłoby zostać bardziej adekwatnie ocenione pod kątem zalet i słabości a jedna z ważniejszych konkluzji rozprawy – głosząca, że jest ono stanowiskiem najlepszym – zostałaby w ten sposób bardziej przekonująco uzasadniona. Celem dokonania takiej przeglądowej typologii nie było zresztą konieczne studiowanie dzieł przedstawicieli wszystkich przywołanych nurtów; pomocą mogły tu służyć chociażby encyklopedyczne hasła *Personal Identity* (odnotowane w bibliografii recenzowanego doktoratu) oraz *Animalism* ze *Stanford Encyclopedia of Philosophy* lub też prace – nie wspomnianego w rozprawie – polskiego filozofa badającego ontologiczne problemy tożsamości osobowej, Mariusza Grygiańca.

Uwagi te mogłyby się wydać zbędne, ponieważ mgr Marek Pawłowski nie zamierzał napisać rozprawy historyczno-filozoficznej na temat różnych interpretacji problemu tożsamości osobowej, lecz *stricte* filozoficzną, próbując uzasadnić trafność animalizmu oraz rozważyć związek między tożsamością osobową a odpowiedzialnością moralną. Problem jest jednak bardziej skomplikowany; skoro bowiem Autor miał zamiar wykazać, że stanowisko Olsons jest najbardziej trafne ze wszystkich, to powinien również pokazać, na czym polega przewaga tej wersji animalizmu zarówno nad innymi wersjami tego stanowiska, jak też nad innymi (poza animalizmem) teoriami tożsamości osobowej; w szczególności należało pokazać, dlaczego owe alternatywne koncepcje nie unikają w równie skuteczny sposób formułowanych przeciwko nim zarzutów, jak to ma miejsce w przypadku poglądu Erica Olsons. Ten problem jeszcze wyraźniej widać w kontekście deklaracji Doktoranta, że innym, może nawet ważniejszym, celem jego rozprawy, było podsumowanie rozważań, toczonych na gruncie filozofii

analitycznej, dotyczących związku między tożsamością osobową a moralną odpowiedzialnością (s.6). Podsumowanie dyskusji wymaga wszak sporządzenia choćby krótkiego przewodnika, ukazującego jej dotychczasowy przebieg; tego jednak w recenzowanej pracy zabrakło. Z pewnością czytelnik mógłby także sobie życzyć szerszego uwzględnienia polemik, z jakimi spotykają się różne wersje animalizmu, w tym także animalizmu bronionego przez Olsona; jego książka *The Human Animal* była wszak przedmiotem bardzo szczegółowych debat, z których nie wszystkie odnotowuje Doktorant; w bibliografii i przypisach nie znajdujemy odniesień chociażby do specjalnego numeru „Abstracta” z 2002 roku, poświęconego takiej dyskusji, zawierającego zarówno polemiki różnych autorów (m.in. artykuł *Problems for Animalism* Deana Zimmermana) oraz odpowiedzi Olsona czy artykułu H. Hudsona *I Am Not an Animal!* (z 2007 roku, zamieszczonego w pracy zbiorowej *Persons: Human and Divine*, pod redakcją Zimmermana i van Inwagena).

Również podtytuł rozprawy jest zbyt obszerny w stosunku do zawartej w niej treści, Autor nie eksponuje bowiem stanowiska Erica Olsona jako głównej koncepcji, stanowiącej przedmiot rozprawy; równie często przywołuje innych myślicieli, chociażby inicjatora animalizmu, Paula Snowdona czy zwolenników narratywizmu. Ważniejsze jednak jest jednak to, że mgr Pawłowski w gruncie rzeczy nie rozważa zbyt szczegółowo problemu odpowiedzialności moralnej tak, jak jest on stawiany (czy raczej – mógłby być stawiany) na gruncie animalizmu; powodem jest zapewne to, że Eric Olson zasadniczo skupia się na kwestiach ontologicznych, w mniejszym wymiarze – epistemologicznych, okazjonalnie jedynie dyskutując problemy aksjologiczne (w tym moralne). Wprawdzie animalizm ma istotne implikacje dla odpowiedzialności moralnej – zarówno w zakresie naszej odpowiedzialności wobec innych gatunków, jak też ewentualnej odpowiedzialności niektórych przynajmniej gatunków zwierzęcych za podejmowane przez nie działania – to jednak sam Olson tych kwestii nie dyskutuje. Jeśli jednak Marek Pawłowski podjął problem relacji między tożsamością osobową na gruncie konkretnej wersji animalizmu a odpowiedzialnością moralną (co – jak już wspomniałem – jest zagadnieniem niezwykle ważnym), to powinien pokazać ściślejszy związek między tymi zagadnieniami na gruncie koncepcji Olsona. Tymczasem w tych fragmentach rozprawy, w których Doktorant omawia stanowisko Olsona, najczęściej pomija kwestie odpowiedzialności moralnej, w tych zaś, w których rozważa, zasadniczo trafnie, związek między ideą tożsamości osobowej a odpowiedzialnością moralną, najczęściej pomija stanowisko Olsona a także innych wersji animalizmu. Szczególnie jaskrawo widać to w przypadku rozdziału czwartego rozprawy, zatytułowanego *Tożsamość osobowa i jej znaczenie dla odpowiedzialności*. Wprawdzie fragment ten wprost dotyczy tematu sygnalizowanego podtytułem rozprawy, to

jednak stanowisko Olsona staje się w nim zupełnie drugorzędne, na czoło wysuwają się bowiem współczesne teorie odpowiedzialności moralnej, nie zawsze przy tym referowane w kontekście problemu tożsamości osobowej. Nie ma tymczasem wątpliwości, że ściślejsze powiązanie tych dwu szczegółowych problemów byłoby bardzo wskazane, pełniej uzasadniając wybór podjętego tematu, sygnalizowanego podtytułem rozprawy. Kwestia ta jest o tyle ważna, że sam Doktorant wskazał iż problem związku tożsamości osobowej i odpowiedzialności moralnej nie został dotąd podjęty przez filozofów w takim zakresie, na jaki zasługuje (s.180); tym bardziej zatem wypada żałować, że sam Autor rozprawy nie podjął próby wypełnienia tej luki w literaturze naukowej. Osobiście zachęcałbym pana mgra Marka Pawłowskiego do ponownego zmierzenia się z tym zagadnieniem w osobnym artykule lub szeregu artykułów, w których mógłby wykorzystać przynajmniej niektóre treści zawarte w rozprawie, zwłaszcza w rozdziale czwartym.

Wskazana nieadekwatność podtytułu (*Stanowisko animalizmu Erica Olsona a kwestia odpowiedzialności moralnej*) znajduje dodatkowe potwierdzenie w konstrukcji rozprawy: stanowisku Olsona bowiem został poświęcony rozdział drugi, kwestii odpowiedzialności moralnej zaś rozdział czwarty (rozdziela je zaś rozdział trzeci, poświęcony tożsamości narratywnej). Konstrukcję tę można byłoby nieco poprawić, przenosząc rozważania o tożsamości narratywnej do rozdziału pierwszego, dzięki czemu wywód Doktoranta byłby bardziej spójny a centralna kwestia – związek animalizmu z problemem odpowiedzialności moralnej – bardziej wyeksponowana już na poziomie podziału materiału, anonsowanego spisem treści. Usterka ta nie podważa jednak akcentowanych wcześniej walorów rozprawy, zwłaszcza wagi podjętego tematu, zasadniczo trafnej rekonstrukcji poszczególnych stanowisk oraz ich filozoficznej oceny. W szczególności dotyczy to koncepcji bronionej przez głównego bohatera rozprawy, Erica Olsona, która (w czym należy się zgodzić z mgrem Pawłowskim) jest narażona na stosunkowo najmniejsze trudności, rezygnuje bowiem z wszelkich psychologicznych (a nade wszystko – aksjologicznych i normatywnych) pojęć osoby (s.115), poprzestając na utożsamieniu człowieka z określonym organizmem biologicznym.

Z przywołanymi kwestiami formalnymi wiąże się także istotna kwestia merytoryczna, kluczowa dla całości rozprawy, dotycząca związku między metafizycznym i etycznym problemem tożsamości osobowej (a.198). Z jednej bowiem strony Doktorant zdaje się podzielać stanowisko Olsona, iż ontologiczne i biologiczne problemy tożsamości osobowej nie mają nic wspólnego z problemami etycznymi (s.93-94), z drugiej jednak – podejmując kwestię odpowiedzialności moralnej w kontekście animalizmu Olsona a także formułując argumenty krytyczne wobec psychologicznych teorii tożsamości, odwołujące się do kwestii etycznych (s.36)

oraz naszych potocznych intuicji moralnych (s.143) – mgr Pawłowski zdaje się dostrzegać istotny związek obu zagadnień. Wskazanej wątpliwości nie rozwiewają końcowe wnioski rozprawy. Doktorant stwierdza bowiem *explicite*, że żadna ze współcześnie obowiązujących teorii odpowiedzialności nie musi zakładać – jako swego koniecznego fundamentu – tożsamości osobowej (s.196) a nawet wzmacnia tę uwagę stwierdzeniem, iż sceptyczne stanowisko Davida Shoemakera w kwestii związku między tożsamością osobową a odpowiedzialnością moralną traktuje jako ostateczne podsumowanie swoich własnych rozważań (s.204). Nie kwestionując prawa Doktoranta do takiego rozstrzygnięcia byłbym jednak bardziej ostrożny w formułowaniu konkluzji, zgodnie z którymi należy pozostać na stanowisku sceptycznym, dopóki ktoś nie przedstawi rozstrzygającego dowodu, że istnieje konieczny związek między tożsamością a odpowiedzialnością moralną (s.206); można bowiem argumentować, że ciężar dowodu nie spoczywa na tym, kto tego związku broni, lecz spada na tego, kto chciałby głosić, że ponoszenie odpowiedzialności za jakiś czyn (czy pociąganie za ten czyn do odpowiedzialności) nie wymaga zachowania przez sprawcę osobowej tożsamości. Związek tożsamości i odpowiedzialności wydaje się wszak *prima facie* oczywisty; sugeruje to, że całkiem zasadnie można zająć stanowisko odwrotne do prezentowanego przez Doktoranta – dopóki krytycy nie przedstawią rozstrzygającego dowodu, że tożsamość osobowa nie ma istotnego znaczenia dla odpowiedzialności moralnej, dopóty mamy prawo przyjmować, że ten związek istnieje (a nawet, że jest konieczny).

Podobną uwagę można byłoby wytoczyć w związku z proponowanym przez Autora sposobem dyskusji z poszczególnymi stanowiskami omawianymi w rozprawie, mgr Pawłowski bowiem często posługuje się określeniem, iż odpowiedź zwolennika jakiejś teorii na stawiane wobec niej zarzuty jest wymijająca (choć nie zawsze wiadomo, co miałoby to znaczyć) a nawet zarzuca niektórym autorom, w tym także Olsonowi, niejasność niektórych sformułowań (s.109). Wprawdzie jest to dopuszczalny zabieg filozofa poddającego dyskusji czyjeś stanowisko, wydaje się jednak, że badacz powinien także wykazać się życzliwością wobec cudzych poglądów, starając się je doprecyzować. Niejasność koncepcji filozoficznych jest wszak jednym z powodów, dla których warto i należy uprawiać historię filozofii; gdyby filozofowie zostawili nam teksty absolutnie jednoznaczne, nie powstawałby w ogóle problem ich interpretacji. Kwestia ta wiąże się jednak nie tylko z zasadnością uprawiania historii filozofii, lecz także z wywodami Doktoranta, któremu również można byłoby zarzucić niejasność wyводу. Przykładem może być rekonstrukcja argumentu sformułowanego przez DeGrazie; zgodnie z nim przywołany myśliciel miał twierdzić, że – jeśli śmierć jest pojęciem moralnym a nie faktycznym – to moralni nihilisci będą wszystkim odmawiać życia (s.158). Jeśli nieja-

sność ta jest winą DeGrazii, to jednak na autorze przywołującym jego stanowisko ciąży obowiązek przynajmniej próby jego ujaśnienia; jeśli zaś jest ono na tyle niejasne, iż nie da się tego uczynić, to można wątpić, czy warto było w ogóle dany „argument” przytaczać.

Z drobniejszych uwag redakcyjnych należy zauważyć, że nie zawsze *simple view* jest substancjalizmem, co sugeruje Autor (s.8); zwolennicy tzw. *simple view* mogą wszak odwoływać się do niesubstancjalnej jakości prostej, decydującej o naszej tożsamości lub nawet do prostego czynnika, którego natura nie jest nam dokładnie znana. Podobnie też, zwolennicy substancjalizmu nie muszą zakładać niezmienności substancji, z którą utożsamiają osobę: wydaje się, że muszą jedynie założyć jej niezmienność w pewnym aspekcie, istotnym dla bycia osobą.

Trudno zrozumieć, co miałyby znaczyć, że krytyka relacji między odpowiedzialnością moralną a tożsamością osobową, przeprowadzona przez Davida Shoemakera „należy do jednej z bardziej komplementarnych we współczesnej anglosaskiej myśli filozoficznej” (s.12). Czytelnik miałby wszak prawo wiedzieć, komplementarnej do czego? Niewykluczone jednak, że mamy tu do czynienia z niestaranną korektą. Autorowi mogło wszak chodzić o to tylko, że jest to jedna z bardziej **kompletnych** krytyk owej relacji. Podobny charakter mają uwagi, w których Autor wyraża aprobatę dla koncepcji bronionej przez Olsona; określa ją bowiem mianem stanowiska najlepszego, najlepiej uzasadnionego, najlepiej radzącego sobie z różnymi trudnościami, podnoszonymi przeciwko różnym teoriom tożsamości osobowej czy też poglądu, z którego wynika najmniej absurdalnych konsekwencji (s.13). To ostatnie stwierdzenie mogłoby sugerować, że każda teoria tożsamości osobowej ma absurdalne konsekwencje, najlepszą zaś będzie ta, która ma ich najmniej. Przy takiej jednak interpretacji należałoby zdefiniować, na czym polegają owe absurdalne konsekwencje poszczególnych stanowisk a także, czy ważna jest tylko ich liczba, czy także charakter (np., że teorie te są niespójne, wewnętrznie sprzeczne lub niezgodne z najbardziej oczywistymi faktami); mówiąc wszak żartobliwie, absurd nie zawsze musi być równy absurdowi.

Historyk filozofii mógłby nie zgodzić się z Autorem, że problem tożsamości osobowej pojawił się po raz pierwszy dopiero w roku 1694, w drugim wydaniu *Rozważań dotyczących rozumu ludzkiego* Johna Locke’a (s.14). Nie ma wszak wątpliwości, że problem ten był dyskutowany już w starożytności, chociażby przez Platona (w kontekście pytania liczby dusz przysługujących człowiekowi) czy Arystotelesa (przy okazji jednostkowania bytów materialnych oraz wielości form). Szczególne znaczenie miał także we wczesnej myśli chrześcijańskiej, pojawiając się nie tylko przy okazji problemu zmartwychwstania (ponownego zaistnienia osoby), lecz także w kontekście sporów dotyczących natury Chrystusa. Podejmowali go

także średniowieczni scholastycy, najsubtelniej zaś Jan Duns Szkot, w którego pismach omówionych zostało wiele stanowisk, które można potraktować jako załączkowe formy niektórych współczesnych teorii tożsamości osobowej, pojawiających się na gruncie filozofii analitycznej. Za usprawiedliwienie Marka Pawłowskiego można jednak uznać to, że w filozofii anglosaskiej problem tożsamości osobowej jest stawiany właśnie w nawiązaniu do myślicieli nowożytnych, w tym zwłaszcza do koncepcji Johna Locke'a.

Rekonstruując poglądy Locke'a Autor mówi o sprzeczności w nich obecnej, którą jednak można obalić (s.16). Pomijając niezręczność stylistyczną wyrażenia „obalanie sprzeczności”, należy zauważyć, że kwestia owej sprzeczności dotyczy raczej chrześcijańskiej eschatologii, związanej z doktryną zmartwychwstania (wskrzeszenia) umarłych niż poglądów Locke'a; teoria rozwijana przez Locke'a była raczej próbą obrony spójności owej idei. Podobna nieścisłość wkradła się w omówienie stanowiska Locke'a w kwestii liczby substancji (s.16), Doktorant mówi bowiem o trzech substancjach (Bóg, ciała, skończone inteligencje), podczas gdy bardziej trafne byłoby mówienie o trzech **rodzajach** substancji. Wprawdzie można mieć wątpliwości, czy Locke'owi udało się rozwiązać problem wielości substancji materialnych, to jednak uważał on, że istnieje raczej wiele ciał, niż jedna, niezróżnicowana materia. Można także wątpić, czy – jak sugeruje Doktorant – wystarczy konsekwentnie odróżnić osoby od myślących substancji na gruncie koncepcji Locke'a, aby obronić go przez zarzutami Reida i Butlera (s.35); do istoty osoby wszak należy świadomość, będąca istotnym aspektem substancji myślącej. Przy tej okazji warto też zauważyć, że nie do końca przekonujące jest uzasadnienie, podane przez Autora rozprawy, dlaczego pominął specyficzną interpretację Locke'owskiej teorii identyczności osobowej, zaproponowaną stosunkowo niedawno przez Galea Strawsona (s.25, p.52). Wprawdzie można się zgodzić, że większość stanowisk w kwestii tożsamości osobowej odwołuje się do bardziej standardowych interpretacji, znanych z lat wcześniejszych, to jednak interpretację Galea Strawsona warto było odnotować (choćby w dużym skrócie) właśnie z racji jej oryginalności.

Trudno zgodzić się z mgrem Pawłowskim, że Olson ostatecznie utożsamia osobę z całością mózgu (półkul oraz pnia), wobec czego przeszczep mojego mózgu do innego ciała byłby przeszczepem mnie samego (s.100). W świetle rozważań Olsona bowiem, przynajmniej zawartych w jego wczesnej książce *The Human Animal*, istotą osoby jest pień mózgu jako czynnik integrujący całość indywidualnego życia na poziomie biologicznym; równocześnie jednak właśnie pień mózgu nie może być przeszczepiony do innego ciała bez zniszczenia integralności życia (a zatem także – tożsamości osoby). Uwagi te świadczą, że – według Olsona – istotą osoby jest raczej pień mózgu niż cały mózg. Z tego powodu zwolennik animalizmu

może sobie poradzić z problemem połączonych bliźniaczek, rozstrzygając bądź to, że są tu dwie osoby (jeśli każda z nich ma osobny pień mózgu, integrujący procesy życiowe osobnych części ich zrosniętego ciała), bądź to, że jest tu tylko jedna osoba (jeśli funkcjonuje tylko jeden pień mózgu, integrujący wszystkie funkcje życiowe zrosniętych ciał).

Niezbyt szczęśliwie został także zrekonstruowany przykład statku Tezeusza, w którym – jak pisze Doktorant – wymieniono niektóre deski na nowe (s.19). Główny problem tożsamości powstaje bowiem w omawianym przypadku dopiero wtedy, gdy każda z desek tworzących statek zostanie wymieniona. Równie trudno zgodzić się z Autorem, że zwolennik kryterium psychologicznego musi uznać, że osoba, której wydaje się, że pamięta dokonania Napoleona jako własne, jest Napoleonem, nawet, jeżeli mamy tu do czynienia z całkowicie fikcyjnymi wspomnieniami (s.43). Wbrew temu bowiem zwolennik kryterium psychologicznego mógłby powiedzieć, że wspomnienia iluzoryczne (fałszywe) w ogóle nie są wspomnieniami, wobec czego danej osobie tylko wydaje się, że jest Napoleonem, w rzeczywistości jednak nim nie jest ani nigdy nie była. Problemem jest zatem nie błędność teorii psychologicznej ani to, że mamy do czynienia z pojawieniem się w świecie kolejnego Napoleona, lecz raczej kwestia, jak dochodzi do tak drastycznych złudzeń pamięci w przypadku niektórych osób (jeśli w ogóle takie osoby istnieją). W takim zaś razie podany kontrprzykład nie musi oznaczać skutecznej falsyfikacji psychologicznego kryterium tożsamości osobowej. Podobnie trudno przyznać rację magistrowi Pawłowskiemu, że odwołanie się do właściwego związku kauzalnego, który musi leżeć u podstaw pamięci, jest odpowiedzią wymijającą na zarzuty krytyków wobec kryterium psychologicznego (s.43); wydaje się wszak, przeciwnie, że mamy tu trafne odwołanie się do tego, w jaki sposób można potwierdzić lub obalić roszczenia danej osoby, że jest Napoleonem. Wprawdzie właściwy związek kauzalny jest dodatkowym kryterium epistemologicznym tożsamości osobowej (czyli warunkiem umożliwiającym jej wiarygodne rozpoznanie w konkretnym przypadku), to jednak ontologicznie tożsamość opiera się jedynie na ciągłości psychicznej.

Kontrastując dwa główne modele rozwiązań problemu tożsamości osobowej, Doktorant używa opozycji „prosty pogląd” i „skomplikowany pogląd” (s.13). O ile jednak pierwsze jest trafnym przekładem angielskiego „simple view”, o tyle co do drugiego można mieć wątpliwości; wydaje się, że trafniejszym odpowiednikiem angielskiego „complex view” byłoby wyrażenie „pogląd złożony”. Racja takiej propozycji jest nie tylko czysto językowa, lecz wiąże się też z charakterem obu modeli; nie ma wszak wątpliwości, że tak zwany „prosty pogląd” jest w gruncie rzeczy poglądem bardzo wyrafinowanym, żeby nie powiedzieć – skomplikowanym (o czym przekonują różne wersje substancjalizmu). Nie jestem też przekonany,

wbrew proponowanemu tłumaczeniu fragmentu tekstu D. Shoemakera (s.23), że pochwałą lub winę należy uznać za konkretne postawy moralne. W przywołanym wywodzie chodziło wszak nie o to, że dany podmiot zajmuje postawę winy czy pochwały, lecz że – z racji działań, które podjął – można mu przypisać winę lub (godną pochwały) zasługę.

Historyk filozofii mógłby też nie zgodzić się z twierdzeniem Doktoranta, głoszącym, że w kartezjańskim dualizmie biologiczny organizm pełni funkcję pojemnika na duszę (s.73); zgodnie wszak z argumentacjami Kartezjusza, dusza jest substancjalnie różna od ciała, mogąc istnieć i działać niezależnie od niego. (Pomijam kwestię, czy dusza jest w ogóle potrzebna dla wyjaśnienia naszych zachowań percepcyjnych i intelektualnych; o jej zbędności mogłyby świadczyć przynajmniej niektóre opisy zjawisk psychicznych, zawarte przez Kartezjusza w pracach na temat ciała ludzkiego.)

Doktorant pozostawia bez krytycznego komentarza przykład podany przez Olsona, iż huragan może nam pomóc ustalić, co jest integralną częścią naszego organizmu (s.76); tymczasem, zgodnie z takim określeniem, jeśli w czasie huraganu nie stracimy ubrania lub przynajmniej obuwia, to należy je uznać za integralną część naszego organizmu. Autor sugeruje też, że w świetle kryterium psychologicznego nie mogą być płodem we wczesnych stadiach swojego rozwoju (s.86), podczas gdy chodziło zapewne o to, że – zgodnie z krytykowanym kryterium – w okresie płodowym nie mogłem być osobą. Z pewnością nie jest też istotne, wbrew wywodom Doktoranta, że – zgodnie z kryteriami psychologicznymi – martwe ciało nie jest już osobą, a zatem pogrzeb okazuje się niepotrzebny (s.87); kwestia pogrzebu należy bowiem do innej sfery zagadnień (kulturowych, obyczajowych czy etycznych), niezależnie bowiem od tego, czy uznamy go za zbędny, czy za konieczny, nie wpłynie to na rozstrzygnięcie problemu tożsamości osobowej.

Można byłoby mieć również pewne zastrzeżenia do propozycji Doktoranta, zgodnie z którą radykalny idealizm jest poglądem negującym istnienie rzeczy materialnych (s.80); w takim wypadku lepiej chyba mówić o spirytualizmie albo immaterializmie. Wprawdzie można zrozumieć intencje leżące u podstaw terminu wprowadzonego przez Autora, to jednak w omawianym wypadku sensowne byłoby skorzystanie z innych kategorii filozoficznych, zwłaszcza, że za radykalny idealizm można również uznać pogląd, zgodnie z którym rzeczy materialne istnieją poza umysłem ludzkim, chociaż są przezeń w każdej chwili stwarzane. Osobiście byłbym też ostrożny z uznaniem Jeffa McMahana za najsłynniejszego zwolennika kryterium mózgowego (s.103), zwłaszcza, że określenie „kryterium mózgowie” jest mało precyzyjne. McMahan, jeśli dobrze rozumiem jego propozycję, opowiada się za rozwiązaniem, zgodnie z którym o tożsamości osobowej człowieka decydują półkule mózgowie; taki pogląd

głosiło jednak wielu przedstawicieli filozofii analitycznej, być może nawet słynniejszych od McMahana (choćby Wiggins, który wprowadził do filozoficznej debaty eksperymenty myślowe, odwołujące się do możliwości przeszczepu całości lub części mózgu). Warto też odnotować, że bohater *Przemiany* Kafki Gregor Sammsa nie przekształcił się w karalucha (s.152), lecz w nieco inny stwór, co we wnikliwej analizie starał się wykazać Władimir Nabokow.

W recenzowanej rozprawie znajdujemy też sporo potknięć stylistycznych i literowych; wprawdzie większość z nich nie utrudnia zrozumienia wywodów Autora, to jednak przynajmniej niektóre są kłopotliwe, mogąc wprowadzać w błąd. Dzieje się tak w przypadku nazwiska Strawson, które Doktorant niekiedy przywołuje bez podania imienia (oraz tytułu pracy, którą referuje); ponieważ zaś prace zarówno Petera F. Strawsona (ojca), jak i Galena Strawsona (syna) są odnotowane w bibliografii rozprawy (s.212), czytelnik nie znający dokładnie filozoficznej twórczości obu Strawsonów może nie wiedzieć, którego z nich mgr Pawłowski w danym miejscu przywołuje. W przypadku Strawsona-ojca wkradła się też pomyłka; miał on bowiem na imię Peter a nie Patrick (s.11). Podobny problem rodzi odwołanie do Lewisa, bez podania jego imienia oraz tytułu cytowanego dzieła (s.34); wprawdzie czytelnik może się domyślać, że chodzi o Davida Lewisa (przywołanego w bibliografii), to jednak o tożsamości osobowej (w podobnym kontekście przykładu dzielnego oficera) pisał też H. D. Lewis, obrońca jednej z wersji poglądu prostego.

Purysta językowy nie byłby chyba zadowolony z określenia, że jakaś przesłanka jest prawdziwa sama w sobie (s.25), preferując raczej określenie, że jest ona oczywista lub prawdziwa na mocy znaczenia. Podobnie należałoby raczej mówić o transplatacji wspomnień z przykładu podanego przez Parfita, niż o transplatacji wspomnień Parfita (s.28). Analogicznych lapsusów jest więcej; Autor pisze bowiem o analitycznym zważeniu argumentów (s.83), o argumentach z teleportacji Parfita (s.83), o pierwszej przesłance twierdzenia a nie argumentu (s.120) czy też o kryterium uchwytyjącym stopniowalność (s.125); równie kłopotliwe są wyrażenia typu „esencjalizm umysłu McMahana” (s.158) czy „kandydat ciągły psychologicznie” (s.84). Można mieć też wątpliwości co do trafności przekładu angielskiego terminu *corporealism* na „materializm ciał” (s.78), które chyba nie oddaje w pełni treści swego pierwowzoru; trafniejszą decyzją translatorską byłaby raczej polska kalka owego terminu lub po prostu oryginalne angielskim. W rozprawie pana mgra Pawłowskiego zdarzają się też sformułowania łamiące – przynajmniej na pierwszy rzut oka – zasadę niesprzeczności; przykładem jest teza, że pogląd Schechtman jest „zarazem konstruktywistyczny i niekonstruktywistyczny” (s.138). Z kolei przywołanie filmu *Memento*, który – jak przekonuje Doktorant – ukazuje różnicę między poglądami Schechtman i Korsgaard (s.138), może sugerować, że po-

wstał on właśnie w tym celu, aby owe różnice pokazać; tymczasem mgr Pawłowski używa jedynie przykładu filmu jako ilustracji różnic między poglądami Schechtman i Korsgaard. Nie wymieniając innych stylistycznych potknięć, wymieniam stronice, na których można znaleźć najważniejsze z nich: 48, 63, 65, 72, 84, 86, 87, 88, 91, 110, 127, 128, 149, 174, 177, 186.

3. Konkluzja. Znaczenie podjętego tematu jak też sposób jego rozważenia – niezależnie od wskazanych wyżej usterek i problemów do dyskusji – przekonują, że Autor dobrze orientuje się w podjętej problematyce tożsamości osobowej, rozumie jej znaczenie moralne a także zasadniczo trafnie ocenia słabe i mocne strony poszczególnych stanowisk. Z tego powodu stwierdzam, że przedłożona rozprawa *Pojęcie tożsamości osobowej w filozofii analitycznej. Stanowisku animalizmu Erica Olsona a kwestia odpowiedzialności moralnej* spełnia ustawowe wymogi stawiane dysertacjom doktorskim, w związku z czym wnoszę o dopuszczenie pana mgra Marka Pawłowskiego do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Szczecin, 7.12.2015 r.

